



STARY

TEATR

10.59

WILLIAM SZEKSPIR

STRACONE ZACHODY MIŁOŚCI

(Loves labour's lost)

Przekład: E. PORĘBOWICZ

Reżyser: WŁADYSŁAW KRZEMIŃSKI

Scenograf: WOJCIECH KRAKOWSKI

Muzyka: WITOLD KRZEMIŃSKI

Tańce: WANDA SZCZUKA

Osoby:

Ferdynand	KAZIMIERZ MERES
Biron	KAZIMIERZ WITKIEWICZ
Longaville	JANUSZ SYKUTERA
Dunain	ZDZISŁAW ZAZULA
Boyet	KRZYSZTOF CHAMIEC
Mercade	TADEUSZ ŚLIWIAK
Don Adriano de Armado	WOJCIECH RUSZKOWSKI
Nataniel	ROMAN WÓJTOWICZ
Holofernes	ZBIGNIEW FILUS
Tuman	JAN ADAMSKI
Łepak	STANISŁAW GRONKOWSKI
Ćma	BARBARA BOSAK
Leśniczy	TADEUSZ ŚLIWIAK
Księżniczka francuska	HALINA KWIATKOWSKA
Rozalina	HALINA KUŹNIAKÓWNA
Maria	ROMANA PRÓCHNICKA
Katarzyna	HANNA SMÓLSKA
Zakeneta	ZOFIA WIĘCŁAWÓWNA

Premiera, dnia 31. stycznia 1959 r.

Kierownik artystyczny: WŁADYSŁAW KRZEMIŃSKI



HELENA MODRZEJEWSKA

WILLIAM SHAKESPEARE

Sonet 132

Kocham twe oczy, bo w nich żal się mieści,
Ze tak me serce dręczysz swą pogardą.
Czarna ich barwa to znak jest boleści
Spozierającej na mą dołą twardą.
Zaprawdę słońce poranne nie może
Kraścić od wschodu, co się jeszcze szarzy
Ani blask gwiazdy o wieczornej porze
Nie jest dla zmierzchu tem, czem dla twej twarzy
Smutne twe oczy. Ohy też w żalobie
Nad moją dołą chciało się i twoje
Ukazać serce, pięknie bowiem tobie
Jest w barwach żalu; zdobią cię te stroje!
Wówczas przysięgnę: piękną czarność błada,
Zaś ten jest brzydki, kto jej nie posiada.

Tłumaczył Jan Kasprowicz

Dr Aleksandra Mianowska

Przyjemna i dowcipna komedia

„Przyjemna i dowcipna komedia, „Stracone Zachody Miłosne” (Loves labour's lost) — tak pisze o niej jej pierwszy londyński wydawca — grana była dokładnie 360 lat temu (1598) w sali bankietowej Whitehall, przed Jej Wysokością królową Elżbietą, z okazji świąt Bożego Narodzenia. Dla celów przedstawienia dworskiego sam William Shakespeare — a nie reżyser na szczęście — poprawił ją i powiększył, jak informuje nas wspomniany już wyżej wydawca.

W tym samym roku 1598 Franciszek Meres (nie mylić broń Boże z Kazimierzem Meresem, wykonawcą jednej z głównych ról w naszym przedstawieniu) w swoim dziele, „Palladis Tamia czyli Rzeczpospolita dowcipu”, mówiąc o Szekspirze, że jest najdoskonalszym z pisarzy współczesnych zarówno w tragedii jak i komedii, przytacza po sześć przykładów jego doskonałości, wymieniając wśród tych ostatnich „Stracone zachody miłosne” i „Skuteczne zachody miłosne”. (Komedii pt. „Skuteczne zachody miłosne” nie znaleziono wśród dzieł Szekspira; chyba, że chodziło o najbliższą chronologicznie komedię, nam znaną jako „Poskromienie złościcy”).

Ale sztuka „Stracone zachody miłosne” powstała znacznie wcześniej i zanim dostała się na dwór królewski była grana w teatrze Jakuba Burbage'a, mieszczącym się jeszcze w tym czasie na polach Flinsbury i noszącym po prostu nazwę „Teatr”.

Większość szekspirológów uważa ją za pierwszą z komedij Szekspira (nielicząc tylko przyznając jej chronologicznie drugie miejsce po „Komedii omyłek”) i za datę jej powstania przyjmuje rok 1593.

Kiedy Szekspir — od roku 1582 mąż Anny Hathaway z Shottery — (ożenił się mając lat 18), ojciec trojga dzieci: Zuzanny, bliźniąt Judyty i Hamneta, opuścił rodzinny Stratford nad Avonem i w jakich okolicznościach — nie wiemy. Być może, że wypędziły go kłopoty materialne. Ojciec jego był tak zadłużony, że nie tylko pozbawiono go tógi rajcy w 1586, ale nawet do kościoła nie wychodził w obawie przed wierzycielami, a Anna pożyczała po parę funtów od dawnego pasterza swego ojca. Tradycja anegdotalna mówi o kłusownictwie Szekspira w sąsiednim majątku należącym do Tomasza Lucy, jako o przyczynie zmuszającej go do opuszczenia domu, ale my wiemy skądinąd, że człowiek ten był nie tylko złym duchem rodziny poety ale jednym z najczynniejszych agentów na terenie Stratfordu i okolicy, w służbie Ryszarda Topcliffa, mającego za zadanie ścigać zarówno rapistów jak i purytanów!

Nie wiemy również czy Szekspir, zanim został aktorem w trupie Burbage'a, zaczął karierę londyńską od pracy w jakimś kolegium prawniczym, czy w drukarni, pochodzącego również ze Stratfordu, Ryszarda Fielda, czy wreszcie od trzymania koni przed teatrem, jak chcą inni, powołując się na fakt, że jeszcze w XVIII wieku pełniących te funkcje zwano „chłopcami Szekspira”. Że Field, właściciel drukarni, pomagał swemu krajanowi, nie ulega wątpliwości. U niego to właśnie w tym okresie 1593/4 wyszły poematy epickie 29 letniego Szekspira: „Wenus i Adonis” oraz „Lukrecja” — przez współczesnych cenione grubo bardziej niż jego dramaty, gdyż w tym okresie dramatu nie uważano jeszcze za gatunek literacki, a dla nas bezcenne jako jedyne druki, które wyszły pod kontrolą samego wielkiego autora. Poematy te — a jeszcze bardziej dedykacje na obu umieszczone, zaczynające się od słów: „Wielce Czcigodnemu Panu, a Panu Henrykowi Wrothlesy, Hrabiemu na Southamptonie i baronowi na Tichfieldzie itd.” — dowodzą, że młody Szekspir miał dużo szczęścia no i głowę na karku, kiedy potrafił sobie zaskarbić tak szybko względy takich przyjaciół. Nie, zapominajmy bowiem, że Southampton to jedna z najświetniejszych młodzieńczych postaci na dworze Elżbiety, a przytem jeden z najbliższych przyjaciół Essexa, w tym właśnie okresie ozłowieka (mimo bagatelnej różnicy wieku 30 lat przeszło) najbliższego królowej.

Widocznie pozycja Szekspira w Londynie już w 1592 roku była wystarczająco mocna by wzbudzić zazdrość, bo w tymże roku właśnie umierający w nędzy Robert Greene, ogarnięty skrucą, zwraca się do swych kolegów po piórze Marlowe'a, Nashe'a i Peele'a, z napomnieniem do lepszego życia, a równocześnie ostrzega ich przed wykorzystującymi pisarzy aktorami, szczególnie przed jednym z nich, którego nazywa „dorobkiewiczowską wroną wystrojona w nasze pióra”, „sercem tygrysim pod skórą aktora”, co było wyraźną trawestacją słów z III-ej części szekspirowskiego „Henryka VI”. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że cały ten atak dotyczył Szekspira: dowodzą tego dalsze słowa o „Jasiu Totumfackim”, który uważa się za jedyne „Trzęsi-scenę” w kraju, co było aluzją do nazwiska poety znaczącego dosłownie „Trzęsiwłóczęga”.

Swoboda z jaką posługuje się Szekspir żargonem błyskotliwej salonowej rozmowy w „Straconych zachodach miłosnych” świadczy, że ten skromny aktor sporo czasu musiał spędzać w towarzystwie „dobrze urodzonych”. Wiemy zresztą skądinąd, że rywal wspomnianego wyżej Essexa, jeden z najświetlejszych poza tym umysłów tego czasu, Walter Raleigh, był nie tylko serdecznym przyjacielem Krzysztofa Marlowe'a, ale niezrównanym kompanem braci artystyczno-literackiej w ogóle i niejeden dzban kanaryjskiego wina wychylił z nimi w karczmie „Pod Nimfą”. Stałymi uczestnikami tych zebrań byli owi „geniusze uniwersyteccy” z Marlowem i Ben Jonsonem na czele, no i oczywiście Szekspir, zwany tu po prostu „Willem”.

A że znali oni wszyscy nie tylko smak wina, ale i słowa, więc odbywały się tam prawdziwe turnieje na dowcipy. Wystarczy przypomnieć, co jeden z młodszych uczestników tych konwentykli, Beaumont, pisał w epistole zwróconej do Ben Jonsona:

„Cóż to się nie działo

W owej karczmie pod nimfą! Słowa się słyszało

Tak zwinne i tak pełne ognia subtelnego

Jakby ten, co je wyrzekł siłę życia swego

I cały dowcip ducha w jedno słowo włożył,

A potem jużby chętnie i starości dożył
W nudzię i przytępieniu.”

Jakże daleko, choć w istocie o trzy dni konnej jazdy oddalony, został Stratford z kłopotami ojca, narzekaniami żony, wobec tego Londynu zatłoczonego zarówno w literaturze jak i życiu publicznym znakomitymi osobistościami; prócz wspomnianych już wyżej, nieustraszonych Frobisher, co zamiast do Indii, odkrył drogę do Moskwy, Drake, korsarz z bajki, Sidney poeta-rycerz, a nad wszystkim atmosfera dumy z odniesionego zwycięstwa nad niezwyciężoną dotąd Armiadą hiszpańską, przebijająca w młodzieńczej twórczości Szekspira (zwłaszcza „Henryk VI”). Wyrazem jej jest w „Straconych zachodach miłosnych” imię hiszpańskiego samochwała, co nie ma nawet koszuli na grzbiecie — don Adriana de Armado. Choć jego literacki rodowód sięga niewątpliwie Plautowego żołnierza-samochwała, to i w życiu prototypów, i to wśród rdzennych Anglików, mógł poeta znaleźć sporo w każdej londyńskiej karczmie. Wielkie odkrycia, wieści o nowych ładach rozpałały wyobraźnię, a kto nie miał odwagi Drake'a, ale igać umiał, mógł korzystać z wielotomowego dzieła Ryszarda Hakluyta „O głównych podróżach, wędrówkach i odkryciach narodu angielskiego”.

Szumiał Londyn, kipiał, bogacił się. Angielskie kompanie handlowe docierały do Turcji, Persji, Moskwy, nie mówiąc o zagarnianiu handlu na Bałtyku, przeciw czemu protestował dworną łaciną na dworze Elżbiety nasz Łaski. Złoto płynęło szeroką strugą, często zmieszane z łzami, rodząc potrzebę zbytku. Kosztowne materiały: brokаты, aksamity, gobeliny, arrasy, w każdym domu nawet mieszczańskim (z wyjątkiem ośrodków purytańskich), kilka instrumentów muzycznych i ludzie wyrobieni muzycznie w tym stopniu, że w każdej chwili mogli zorganizować chór na kilka głosów. Zamłownianom do muzyki, śpiewu i tańca, nie mówiąc o błyskotliwej konwersacji, patronowała popularna królowa, która nie tylko znała sześć języków obcych, a greki czytała więcej w ciągu dnia niż kanonik w ciągu tygodnia — ale grała dobrze na virginal, prowadziła tańce do końca życia, choć przeszła już wtedy na powolnego kuranta. Wzorem dialogu salonowego były dla ówczesnego „towarzystwa” wykwiłtne komedie Johna Lyly, nie mówiąc o jego sławnej od 1580 roku, powieści pt. „Euphœues”.

Czarowi życia londyńskiego, czarowi salonów i wykwiłtnych komedii Lyly'ego uległ przybyły z prowincji młody Szekspir, ale to nie przeszkodziło mu sięgnąć zuchwale po laury najpopularniejszego z poetów i napisać w stylu Lylego właśnie, własnej komedii, skrzęcej się od paradoksów, dowcipów słownych, ulubionych aliteracji, modnych aluzji klasycznych, cytat w języku łacińskim i włoskim! Ażeby i parter zadowolili, zwłaszcza owe „niebieskie fartuchy” — czeladników londyńskich, co swoje nleukontentowanie demonstrowali rzucaniem kawałków cegły, drzewa no i... cytrynami portugalskimi, dał soczyste intermedia, wprowadził cały korowód „typków” w życiu ówczesnym podpatrzonych: bakałarz, paroch, roztrópnny chłop, Tuman — samo nazwisko mówi za siebie.

A co najważniejsze, przepełnił komedię — atmosferą beztroskiej młodości, wiarą w siłę, jaką daje zapatrzenie się w kobiece oczy (mie każde!), które bije z każdego słowa Birona, a w którym tak łatwo dosłuchać się głosu samego Szekspira, tak jak pod postacią Rozaliny rozpoznajemy bez trudu znane nam, zwłaszcza z sonetów, oblicze demoniczne, śniadej kochanki. Tylko Szekspir

w okresie pisania „Straconych Zachodów” nie wiedział jeszcze, że „dziewczyna o brwiach z aksamitu, co zamiast oczu ma dwie kule smoły”, której śniadości, wbrew gustom epoki, uznającej tylko jasnowłose, bronił, zdolna jest i do czynów czarnych! Wtedy wierzył jeszcze i w nią i w miłość i dlatego „panieńskie śluby” króla nawarskiego i jego trzech towarzyszy od początku skazane były na niepowodzenie! Spyta ktoś, dlaczego król Nawarry u Szekspira, który zupełnie świadomie lekceważy geografję — tym razem całkiem zrozumiałe. Przecież właśnie w tym okresie król nawarski (leżąca na pograniczu Francji i Hiszpanii Nawarra północna od 1512 roku była niepodległym królestwem), zdobywał w tym właśnie roku, jako Henryk IV — Paryż, który nie chciał hugonoty na tronie, aż doszedł do przekonania, że „Paryż wart mszy” i przeszedł na katolicyzm. Swoją drogą, że ilekroć mu się przypominało, że Raleigh świeżo odkrytą kolonię, na cześć królowej nazwał „Virginiją” mawiał — taka ona dziewczica jak ja katolick. Nawet nazwisko Birona w sztuce jest nazwiskiem marszałka Henryka IV, który nawiasem mówiąc w 9 lat potem, za spisek przeciw królowi, został ścięty!

Po „Straconych Zachodach Miłosnych” napisze Szekspir, jak wiadomo, jeszcze wiele komedii o kompozycji doskonalszej, o bardziej pogłębionym rysunku postaci; ale w żadnej nie wróci już ten „lekki jak pianka, błyszczący jak bańka mydlana, epigramatyczny styl tej komedii, nie wróci z tym samym słodkim szałem, apoteoza prometejskiego ognia mądrości, co bije z oczu kobiecych, nie wróci ten pierwszy ferwor młodości, bardzo pusty, nieraz mimowólnie śmieszny — ale — ach, jak szczęśliwy!”

Zasługą krakowskiego Starego Teatru jest wprowadzenie po raz pierwszy „Straconych zachodów miłosnych” na scenę polską w dniu 13 marca 1886 roku. Dobrze się stało, że Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej nawiązał do własnej chlubnej tradycji i roztoczył przed oczyma widza czar najbardziej beztróskiego uśmiechu — wielkiego Szekspira.

Al. Mianowska

WILIAM SHAKESPARE

Sonet 131

Despotką jesteś jak wszystkie despotki,
Które srogości uczy ich uroda,
Wiesz bowiem o tem skarbie mój przestodki,
Ze większych skarbów niikt mi tu nie poda.
Oko twe, mówią, nie wnika tak w duszę,
By przez nie miłość wybuchała płaczem:
Nie śmiem zaprzeczyć, wyznać jednak muszę,
Ze wciąż to sobie przysięgam cichaczem.
Lecz tysiąc wzdychań dowodem jest przecie,
Ze nie przysięgam fałszywie; nie kłamię
Widzę, o licu twem myśląc, iż w świecie
Twoja li czarność najpiękniejsza dla mnie.
Zresztą czarnymi są li twoje czyny
I w tem jest powód oszczerstwa jedyny.

Tłumaczył Jan Kasprowicz

PDT



PDT

Ubieramy się i kupujemy
 artykuły codziennego użytku
 w Powszechnym Domu Towarowym w Krakowie
 ul. św. Anny 2

...a po przedstawieniu czekają na nas
 lokale rozrywkowe KZG Wschód

KAWIARNIA
 * **Kaprys** *
 Kraków, ul. Floriańska 32
 godz. 21,30 — 2,30

KAWIARNIA
 * **Cyganeria** *
 Kraków, ul. Szpitalna 38
 godz. 21 — 2

RESTAURACJA - KAWIARNIA
 * **Europa** *
 Kraków, ul. Mogilska 58
 godz. 18 — 23

RESTAURACJA - KAWIARNIA
 * **Nowa** *
 Kraków, ul. Grzegorzewska 73/75

Sufler	MARIA WNEK
Kierownik pracownik scenograficznej	TADEUSZ GRONDAL
Kostiumy wykonane pod kierunkiem:	STEFANIA ZALESZCZUK
Pracownia damska	JÓZEF KANIA
Pracownia męska	WŁADYSŁAWA DMOWSKA
Nakrycia głowy	TADEUSZ STEPNIOWSKI
Peruki	JÓZEF JASIŃSKI
Światło	EUGENIUSZ WANDAS
Brygadier sceny	STEFAN KUKUŁA WOJCIECH KURPAN
Kierownik techniczny	ADAM BURNATOWICZ